

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Stanisław Dziedzic. Wspomnienia przyjaciół

Nie skarby są przyjaciółmi, ale przyjaciel – skarbem

Żaczek

Stanisław Dziedzic (13 października 1953–8 kwietnia 2021). Co za straszna rzecz wypisywać te daty. Nie życzę nikomu takich doświadczeń, ale też obowiązku i konieczności. Odszedł przyjaciel, z którym w ostatnich dwudziestu latach rozmawiałem codziennie. Najczęściej telefonicznie.

Poznaliśmy się w 1974 roku. W październiku zacząłem studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodząc z prowincji, z dużą obawą przyjmowałem pierwsze tygodnie pomieszkiwania w wielkim mieście. Sporym doświadczeniem egzystencjalnym okazał się 5-osobowy pokój na trzecim piętrze II Domu Studenckiego „Żaczek”. Na szczęście zamieszkał z nami Leszek Wołosiuk, student drugiego roku polonistyki, na szczęście trzy pokoje dalej mieszkał z kolegami kolejny polonista – Stanisław Dziedzic.

Starsi koledzy nie pozostawili nam zbyt dużo wolnego czasu. Leszek został wybrany przewodniczącym Rady Samorządu słynnego akademika, a Stanisław przewodniczącym Komisji Nauki. Mnie powierzono Komisję Kultury. Od początku następnego roku samorządowcy postanowili „odbić” klub „Nowy Żaczek” studenckiej organizacji o nazwie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Zostałem zastępcą kierownika ds. programowych instytucji mieszczącej się w nowym skrzydle akademika. Kierownikiem był student prawa Kuśmierczyk (imienia nie pamiętam),

bardzo szybko zastąpiony przez Stanisława Pietraszkę (1953–1977), studenta fizyki, mieszkańca naszego akademika. Niebawem zniknęły wszelkie bariery: samorządowcy potrafili współpracować z SZSP, organizacja studencka dysponująca środkami finansowymi nie była zbyt konsekwentna w realizacji swoich politycznych celów. Do żaczkowej rodziny dołączyła większa instytucja studenckiej kultury „Rotunda”, Studenckie Centrum Kulturalne Uniwersytetu Jagiellońskiego (a może było odwrotnie).

Stanisław Dziedzic, jak już wspomniano, animował działalność naukową w tych organizmach. W akademiku działały dwa kluby „Publikum” oraz czytelnia czasopism naukowych. Spotykała się w tych miejscach studencka brać, nie tylko czytając gazety i czasopisma czy dyskutując. Tu wieczorami i nocą uczyli się ci niemający w pokojach należytych warunków, tu odbywały się spotkania imieninowe czy nawet studenckie przyjęcia weselne. Całością zawiadywał Dziedzic, pilnując nie tylko harmonogramów i porządku.

W roku 1976 zorganizowano już głośny cykl imprez związanych z 20-leciem „Nowego Żaczka”. Dziedzic z Wołosukiem zainspirowali klub i mieszkańców do wielu ciekawych imprez. Okolicznościowy plakat zaprojektował Piotr Kunce.

W tym samym roku przypadała też ważniejsza okoliczność: 50-lecie domu studenckiego, wydaliśmy w związku z tym jednodniówkę „Żaczek”. Wśród jej autorów pojawiły się nowe pasje: publicystyka oraz publikacje naukowe. Religijne i religioznawcze zainteresowania Stanisława Dziedzica doprowadziły do zorganizowania dwóch poważnych konferencji w ramach studenckiego koła naukowego. Materialnym świadectwem tych ważnych imprez (o ile mnie pamięć nie myli – nie tylko dwóch konferencji, ale też sporej ilości spotkań dyskusyjnych i wykładów) są *Szkice o prawosławiu* Stanisława Dziedzica i Jana Mazura. Wydano tę książkę dopiero w 1981 roku, korzystając z chwilowej odwilży cenzorskiej, w „Rotundzie”, pod szyldem Krakowskiej Filii Centralnego Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego. Centrum prowadził w Poznaniu Tomasz Magowski, krakowska filia przekształcona została niebawem w samodzielną placówkę uczelnianą pod nazwą Ośrodek Dokumentacji Kultury Studenckiej UJ, archiwum i wydawnictwo prowadzone były przez Andrzeja Potoka (1941–1999).

Wracając do roku 1976, warto jeszcze wspomnieć ciekawe wydarzenie, wiele mówiące o ówczesnym poczuciu sprawiedliwości demokratycznej albo etyce demokracji, zjawisku rzadko obecnym współcześnie.

Odbywały się wtedy w „Żączku” wybory prezesa Rady Samorządu. Wygrał je niżej podpisany, student polonistyki, ale okazało się, że w protokole znalazł się zapis, że otrzymał on głosów więcej niż było mieszkańców akademika (może głosowali waleci, może źle obliczono głosy). Dziedzic interweniował i zaproponował „wygranemu” rezygnację. Drugim był student matematyki, Jan Mazur, ten sam, który wraz z Dziedzicem zajmował się upowszechnianiem wiedzy o religii i religioznawstwie. Został prezesem żączkowego samorządu, znakomitym organizatorem. Niebawem skończył matematykę, obronił doktorat na UJ i wstąpił do zakonu paulinów. Dzisiaj jest znanym teologiem, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autorem wielu publikacji, dotyczących społecznej nauki Kościoła, przyjacielem Stanisława Dziedzica.

Stanisław Dziedzic zainspirował swoją religioznawczą pasją wielu przyjaciół. Mimo że był to w ówczesnej rzeczywistości kierunek wykładany w sposób specyficzny (by nie powiedzieć polityczny), potrafił zaszczerpić w nas zainteresowanie głębią wiary, zaciekawić dziedzictwem kulturowym, architekturą i sztuką.

Inną dziedziną było dziennikarstwo i media. Kończąc tzw. dziennikarstwo równoległe, eksperyment prowadzony na UJ pod koniec lat 70., studia uzupełniające, rozwijające wiedzę o nowoczesnych środkach komunikacji, języku mediów, historii prasy – napisał bardzo kompetentną *Monografię klubu Pod Jaszczurami*. Jako redaktor tej pracy, wydanej w 1980 jako maszynopis powielony i oprawiony, zgodnie z prawidłami druków zwartych, często sięgam do niej, szukając materiałów bibliograficznych do kultury studenckiej. Okładka zaprojektowana przez Andrzeja Maciejowskiego, ówczesnego grafika „Rotundy” jest niezwykle sugestywna. Myszka obgryzająca wielki kawałek sera stała się profetycznym symbolem wydarzeń, które niebawem nastąpiły. Bardziej dosłownie można byłoby tę sytuację nazwać jedynie sloganem o kropli, która draży skałę. Edytorem była tym razem Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich.

Trudno jest notować te wspomnienia, tym trudniej, że w czasie pandemii nie ma możliwości dokładnego sprawdzenia faktów. Pamięć podsuwa też wiele wspomnień zabawnych, wesołych – nieprzystających do chwili, w której przychodzi nam pisać.

Nie ma już z nami Stasia, zabrała go nam bezwzględna zaraza, zostaje nam pamięć i zobowiązanie kontynuacji. Tylko czy podołamy?

Zainteresowania twórczością papieża-Polaka

Przygoda edytorska niżej podpisanego z twórczością Karola Wojtyły miała początek w fascynacjach Stanisława Dziedzica związanych z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka. Kiedy jeszcze w stanie wojennym podróżowałem z Teatrem 38 po Europie, nie mogliśmy przy powrocie odmówić sobie przyjemności przywożenia do zniewolonej ojczyzny książek wydawanych w wolnym świecie. Trudno dziś autorytatywnie stwierdzić, czy wracając z L'Aquila czy z Liège przywoziłem książkę o kulisach likwidacji tej zafascynowanej słowem grupy artystów. Dużo czytaliśmy za granicą, aby nie narażać się na kłopoty przy przemycaaniu niedozwolonej w PRL-u literatury, ale niezbędne i warte ryzyka publikacje przywoziliśmy ukrywane w przeróżny sposób. Tak otrzymane od zagranicznych przyjaciół książki służyły nam później do zbiorowych lektur, do wypożyczenia. W Rzymie spotkaliśmy profesora Jana Kotta. Przybył specjalnie na spektakl *Józefa K.* Teatru 38 i być może profesor podarował mi *Redutę słowa* Mieczysława Kotlarczyka. Stanisław Dziedzic był już wtedy znawcą artystów skupionych w Wadowicach wokół Kotlarczyka, wiedział, że aktorem w tym teatrze, nawet w czasach okupacji niemieckiej, był Karol Wojtyła. Wydaliśmy już w Prowincjonalnej Oficynie w Bochni *Kawalera księżycowego* Niżyńskiego, gdzie faktycznie debiutował jako aktor Karol Wojtyła.

Nie sposób było odmówić koledze prezentu przywiezionego z zagranicy, publikacja zmieniła właściciela.

Teatrem Rapsodycznym zajmowała się też żona Stanisława, która napisała na ten temat pracę magisterską u profesora Andrzeja Pankiewicza.

W 1995 roku Stanisław Dziedzic opublikował w Wydawnictwo Literackim *Sonety. Magnificat* Karola Wojtyły, w pięknym albumie, z reprodukcjami i znakomitą typografią Beaty Barszczewskiej-Wojdy. Rok później w Oficynie Cracovia, gdzie byłem prezesem i redaktorem naczelnym, wydał książkę równie piękną w obrazie artystycznym i graficznym, również przygotowaną przez B. Barszczewską, *Psalterz – Księgę Słowiańską*. W eseju zwieńczającym tom juveniliów Wojtyły, opisując powstawanie pierwszych utworów przyszłego księdza, biskupa i papieża:

W połowie listopada roku 1939, w tydzień po straszliwej Sonderaktion Krakau, rozwijającej jakiegokolwiek złudzenia co do możliwości kontynuowania studiów w krakowskiej Almae Matris, dziewiętnastoletni Karol Wojtyła napisał do mieszkającego w Wadowicach Mieczysława Kotlarczyka pierwszy obszerny list – jeden z dziewięciu, które w okresie okupacji niemieckiej skierował do „Brata Mieczysława na Greckim Te-

atrze”. Dołączył do niego siedemnaście sonetów i hymn *Magnificat* – „wypracę wiosennych tęsknot”, będące fragmentami ukończonej wiosną 1939 r. *Księgi Słowiańskiej*.

Oba tomy były faktycznie pierwszymi, w Polsce i świecie, wydawnictwami prezentującymi młodzieńcze wiersze Karola Wojtyły. Edytor uzyskał na publikację zgodę Autora, jeszcze w 1994 roku, podczas prywatnej audiencji w Pałacu Apostolskim w Watykanie. O tej decyzji Ojca Świętego dowiadujemy się z podpisu pod fotografią w pracy *Jan Paweł II. Pontyfikat przełomu*, wydanej przez Verbinum, gdzie czytamy: „Wiosną 1994 r., Jan Paweł II wyraził zgodę na opublikowanie Jego młodzieńczych wierszy, zachowanych w zbiorach rodziny Kotlarczyków, dotąd niepublikowanych”. W książce tej znajdziemy też przedruk pięknego wiersza młodego Karola Wojtyły *Nad twoją białą mogiłą*, dedykowanego Emilii, matce autora, wraz z autorską rękopiśmienną dedykacją, która została odnaleziona przez S. Dziedzica.

Wiele lat później Stanisław Dziedzic napisał znaczący artykuł *Dębnickie lata Karola Wojtyły. Romantyczne zmagania w nieromantycznych czasach*, gdzie opisał i wyjaśnił tło intelektualnego rozwoju i rozterek późniejszego Ojca Świętego.

O fascynacjach młodzieńczą twórczością Karola Wojtyły napiszę odrębny artykuł. Śp. Stanisław Dziedzic na to zasłużył.

Tadeusz Skoczek

Post Scriptum

Koledzy wysyłali do mnie listy, zamieszczali w Internecie wspomnienia:

Józef Piekarczyk – mieszkaniec Żaczka”, absolwent matematyki UJ, informatyk

Bardzo to smutne, ale takie jest życie. Z takich lokalnych naszych żaczkowych spraw to były Msze św. za zmarłych na Skałce. Nie wiem czy pamiętasz jak jechaliśmy samochodem z Krakowa do Nowej Huty podczas rozmowy o naszych zmarłych kolegach wspomniałem, że może trzeba by było zorganizować Mszę św. w ich intencji. Ty podchwyciłeś ten temat i wspomniałeś Staszka Dziedzica, który się przyjaźni z o. Janem Mazurem. Nie wiem jak to się dalej potoczyło. Może ten wątek Mszy św. trzeba by przypomnieć, bo to był początek naszego Stowarzyszenia. No cóż wszyscy kiedyś przejdziemy z listy Stowarzyszenia na listę wypominków.

Właśnie siedzę teraz i czytam *Romantyka Bożego*, mam nadzieję, że Autor z Bohaterem już się spotkali.

Pozdrawiam Was wszystkich – całą Rodzinkę.

Rafał Skąpski – Prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki

Stanisław Dziedzic nie żyje. Zmarł dyrektor Biblioteki Kraków, wcześniej wieloletni dyrektor wydziałów kultury w małopolskim urzędzie wojewódzkim i w krakowskim Magistracie. Trudno precyzyjnie wskazać datę początku naszej znajomości. Wydaje mi się, że znaliśmy się od zawsze, bo zawsze, gdy na moim biurku (Polskie Radio, Ministerstwo Kultury, Fundacja Kultury Polskiej czy PTKW) pojawiały się jakiegokolwiek krakowskie sprawy, to wiązały się one wprost lub pośrednio ze Stanisławem Dziedzicem. Kultura krakowska, a wcześniej także małopolska, zawdzięcza Staszce niemal wszystko. Przez pewien czas wspierał też przebieg obchodów odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od pewnego czasu poświęcił się budowaniu, w przenośni i dosłownie, nowej rangi i wartości krakowskiej miejskiej biblioteki.

Gdy w 2019 roku ukazał się pierwszy tom wspomnień mojej Babki, Zofii z Odrową Pieniżków Skąpskiej, zatytułowany *Dziwne jest serce kobiece*, dyrektor Stanisław Dziedzic zareagował natychmiast, oferując nadzorowany przez siebie Klub pod Gruszką, by zorganizować w nim krakowską promocję wspomnień. Obecni na tym wydarzeniu pamiętają, że nie tylko był obecny na spotkaniu, nie tylko dotrwał do końca kulturalnych rozmów, ale też dokonał pięknego wprowadzenia.

Zawsze elegancki, ciepły, serdeczny, o ujmującym sposobie bycia i traktowania rozmówcy. Pełniąc tyle ważnych funkcji, umiał zachować wobec siebie dystans, skupiając się na interlokutorach i sprawach, wobec których zabiegali o Jego zainteresowanie i pomoc. Niemal każde, a na pewno to ważniejsze, wydarzenie kulturalne w Krakowie odbywało się dzięki Jego aprobacie, wsparciu, a jakże często osobistemu udziałowi.

Mając tak wiele obowiązków w urzędzie wojewódzkim, w magistracie, na Uniwersytecie, a ostatnio w Bibliotece Kraków, znajdował wciąż czas, by pisać. Ci co piszą – wiedzą, że z reguły, aby napisać coś sensownego, wcześniej należy sporo przeczytać. A pisał wiele i zawsze sensownie, więc i czytać musiał sporo. Krąg jego zainteresowań pisarskich był niezwykle szeroki, choć można to ogólnie określić fascynacją kwestiami literacko-historycznymi, z uwzględnieniem asocjacji wiejskich, chłopskich, kultury ludowej, ale też polityki, o ile o ruch ludowy się ocierała. Na tym gruncie spotykaliśmy się często, głównie za sprawą asocjacji z tym środowiskiem rodziny Skąpskich. Pisał więc Staszek o Włodzimierzu Tetmajerze, którego najmłodsza córka, Krystyna, wżeniła się w rodzinę Skąpskich. Wiele też rozmawialiśmy o ostatnich miesiącach aktywności politycznej Wincentego Witosa, którego jesienią 1944 roku trzech bracia Skąpscy, kuzyni mego Ojca, potajemnie przewieźli z Wierchosławic do Krakowa, by tu, ukryty u jednego z nich, oczekiwał na sposobność przerzutu do Londynu.

Pandemia pokrzyżowała wiele planów, wśród nich były, wciąż przesuwane w czasie, odwiedziny Staszka w Jego nowym miejscu pracy... Covid podjął za nas decyzję, że tego spotkania już nie będzie...

Jakiś czas temu Krakowskie Targi Książki nadały Staszce tytuł Ambasadora Targów. Jeśli jest inny świat, to na pewno Staszek został już Tam przyjęty jako Ambasador polskiej książki, kultury i swego ukochanego Krakowa.

Jolanta Janus

Odchodzi Człowiek i pozostają po nim najlepsze wspomnienia!!

Dziś, we środę 21 kwietnia 2021 o godzinie 14.00, na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie nastąpi pożegnanie dr. Stanisława Dziedzica wybitnego i nieocenionego Obywatela Miasta Krakowa, wieloletniego dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, dyrektora Biblioteki Kraków, historyka literatury, publicysty, kulturoznawcy, nauczyciela akademickiego, erudyty o licznych zasługach dla kultury polskiej i naszego miasta. Odszedł o wiele za wcześnie! Wielki żal!

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale z całą pewnością są ludzie niepowtarzalni i do nich należał Stanisław Dziedzic...

Zdjęcia pochodzą z ostatniego koncertu Leszka Długosza, który miałam przyjemność przygotować w Muzeum Czartoryskich jesienią ub. roku, a którego honorowym i najmiłszym gościem był dyrektor Biblioteki Kraków śp. Stanisław Dziedzic. To z jego inicjatywy ta ważna i już zasłużona instytucja Krakowa wydała najnowszy tomik poezji krakowskiego barda *Do szkiełka z Muzeum Czartoryskich*. Pan Dyrektor nie przyszedł na koncert z pustymi rękoma. Przyniósł Leszkowi pięknie wydany album poświęcony Stanisławowi Wyspiańskiemu [wydany przez Muzeum Niepodległości] i wiele serdecznych słów.

Niech odpoczywa w Panu! Cześć i Chwała Jego Pamięci!





Darek Łanocha – dziennikarz, dyrektor Domu Kultury na krakowskim Kazimierzu

Wspaniały człowiek. „Jaszczury”. Teatr 38. To było jego życie, które kompetentnie wraz z Tadeuszem Skoczkiem opisywał. Poznałem go w drugim „Studencie”, dostarczał interesujące teksty. Zawsze o kulturze, zawsze starannie napisane, zawsze kompetentne. Mieszkał na moich Dębniakach. Prawie 40 lat pozostawaliśmy w przyjacielskich kontaktach. Nigdy rozmowy nie odmawiał. Żarty moje rozumiał. Miał tę bliską mi cechę, że nie potrafił nikomu uczynić nic złego.

Edgar Ghazarian – były ambasador Armenii w Polsce

Zmarł znakomity człowiek. To bardzo smutna wiadomość. Moje głębokie kondolencje dla rodziny i przyjaciół. Był bardzo dobrym przyjacielem Ormian. Będę zawsze wspominał miłe dni naszej współpracy i przyjaźni.

Leszek Wołosiuk – przewodniczący Rady Samorządu II DS UJ „Żaczek”, dramaturg, autor słuchowisk radiowych, tłumacz

W połowie lat 70. przewodniczyłem Radzie Samorządu akademika UJ „Żaczek”, w której dominowali poloniści, m.in. Staś Dziedzic, który prowadził komisję nauki.

Wtedy często jeździliśmy w weekendy do rodziców Stasia w Dąbrowie. Po niespełna trzech godzinach jazdy pociągiem wysiadało się na stacji Trzciana przed Rzeszowem i polną drogą na skróty szło się do Dąbrowy, gdzie przyjmowali nas gościnnie jadłem i napitkami państwo Zofia z Długoszów i Eugeniusz Dziedzicowie oraz ich córka, Marysia z mężem, Józkiem Tralą. Rodzina ta oraz ich krewni byli mocno wrośnięci w środowisko wiejskie i ruch ludowy. Stryj Stanisława – Józef Dziedzic z Trzciany był skrzypkiem orkiestry Filharmonii Rzeszowskiej, na emeryturze, zaś wraz z żoną Marią, kierownikiem grupy folklorystycznej, która wykonywała m.in. opracowany przez nich obrzęd „Wesela z Trzciany”.

Nie ma już z nami Stasia, zabrała go nam bezwzględna zaraza, zostaje nam pamięć i zobowiązanie kontynuacji. Tylko czy podołamy?

Marek Koprowski – reporter, pisarz, poczytny autor publikacji o dawnych polskich Kresach Wschodnich

Poznałem go w 1978 roku, będąc na II roku studiów nauk politycznych. Po ukończeniu studiów polonistycznych Staszek studiował jeszcze w tym czasie dziennikarstwo, które go wówczas pociągało. Poznaliśmy się w Domu Studenckim „Zaczek”, gdzie do niedawna mieszkał i działał w samorządzie. Ja również w nim działałem, zajmując się w Centrum Kultury „Rotunda” dokumentowaniem działalności ruchu studenckiego m.in. w dziedzinie kultury. To Staszka bardzo interesowało.

Kochał Kraków, lecz był także oddany Kresom Wschodnim. Współpracowaliśmy na tej niwie. Gdy z czasem zacząłem tam jeździć m.in. jako korespondent „Gościa Niedzielnego”, konsultował ze mną swe publikacje. Był człowiekiem głęboko wierzącym, więc leżała mu na sercu pamięć o ludziach Kościoła na Wschodzie. Przedstawiał tych, którzy byli w jakiś sposób związani z Krakowem m.in. latami studiów: abp. lwowskiego Józefa Bilczewskiego, bł. ks. Władysława Bukowińskiego, „Apostoła Kazachstanu” i o. Serafina Kaszubę, kapucyna ze Lwowa, który po wojnie niósł pociechę duchową katolikom na terenie Związku Sowieckiego. Jego publikacje kresowe zachowały wartość do dziś m.in. ze względu na podkreślenie znaczenia Kresów.

Prof. Bogusław Grzybek – chórmistrz, dyrygent Akademickiego Chóru „Organum” przy Klubie Inteligencji Katolickiej

Doktor Dziedzic zapisał piękną, dużą kartę w kulturze Krakowa ostatnich kilkunastu lat. Mnie są bliskie szczególnie jego prace o twórczości literackiej Karola Wojtyły i związkach przyszłego papieża z Teatrem Rapsodycznym. Nieprzypadkowo autor *Romantyka Bożego* wybrał sobie niegdyś na miejsce wiecznego spoczynku położony na wzgórzu cmentarz Salwatorski. Leżą tu bowiem ludzie kultury, z którymi się stykał osobiście lub z racji zainteresowań naukowych: Mieczysław Kotlarczyk, twórca Teatru Rapsodycznego, aktorka Danuta Michałowska, grająca w nim wraz z Karolem Wojtyłą, Juliusz Kydryński, krytyk, teatralny kolega z polonistyki przyszłego papieża, Marian Niżyński, malarz i dramaturg, autor *Kawalera księżycowego*, w którym grał Karol Wojtyła, a którego po latach wydał dyr. Dziedzic, aktor Tadeusz Malak, z młodszego pokolenia rapsodyków, wielki aktor Juliusz Osterwa, Karol Hubert Rostworowski, drama-

turg, pierwowzór postaci Huberta w sztuce Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*, wreszcie polonistyczni mistrzowie zmarłego, profesorowie: Stanisław Pigoń (którego znał już tylko z lektur), Kazimierz Wyka, Maria Podraza-Kwiatkowska, Jan Błoński, Franciszek Ziejka i wielu innych luminarzy kultury – dodaje Dariusz Domański, znany teatroman, autor książek o Starym Teatrze oraz wybitnych aktorach.

Ze względu na związki zmarłego ze Staniątkami, w trakcie uroczystości pogrzebowych zbierano datki na tamtejsze opactwo benedyktynek.

Zebrał
Tadeusz Skoczek